Nr 33. Kraków, Piątek 10 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Ciszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cału miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselea. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym

Prof. Delbrück o Polakach.

W ostatnim zeszycie *Preussische Jahrbücher* znajdujemy, pod tytułem „Nasz program“ obszerniejszy artykuł prof. Delbrücka, zawierający zasadniczą krytykę pruskiej polityki — w duchu znanych poglądów znakomitego profesora.

Pomijamy wywody profesora Delbrücka, odnoszące się do ogólnego kierunku wewnętrznej polityki rządu pruskiego, zwracamy tylko uwagę na ustępy artykułu, w których autor mówi o polityce względem Polaków.

W Niemczech znajduje się przeszło trzy miliony obywateli obcej narodowości, i to prawie wyłącznie w Prusach i Lotaryngii. Jak należy z temi obcemi żywiołami postępować? Prof. Delbrück w następujący sposób przedstawia przeważające pod tym względem zapatrywanie: Zadaniem państwa jest przedewszystkiem obce te żywioły asymilować niemczyźnie, aby zwolna rozpłynęły się w narodowości niemieckiej. W tym celu ograniczyć należy obce przychodźctwo, zwłaszcza polskie, stłumić agitacyę, jaką wzbudza polskie, duńskie, francuskie poczucie narodowe, szerząc język niemiecki i germanizacyę za pomocą szkoły, osadnictwa niemieckiego i t. p. środków.

„I ja także — pisze prof. Delbrück — kiedy pojawiły się te idee w połowie ósmego dziesiątka lat, hołdowałem im, zwolna jednakże rozpoznałem coraz więcej, że droga ta nie prowadzi do celu. Przeciwko zarzutowi, iż chodzi o ujmowanie się za obcą narodowością, że mną powoduje sentymentalne zbratanie świata, nie potrzebuję się bronić. Zarzut należy do tych, jakie podnosi się zwykle wtenczas, gdy chciałoby się uniknąć w zapuszczania się w rzeczową dyskusyą.

„Kto mię chce zwalczać, od tego żądać mogę, aby zamiast mię podejrzywać i lżyć, albo przynajmniej, gdy żadną miarą bez tego obyć się nie może, obok podejrzywania i lżenia odpowiadał także na to, co ja mówię, a to co mówię, jest dość proste. Twierdzę, że środki, jakich się używa przeciwko nieniemieckim narodowościom, nie mogą prowadzić do celu, że germanizacyi nie popierają, lecz ją tamują, że jeżeli się na tej drodze pójdzie dalej, nasze kresy wschodnie z czasem nietylko nie zgermanizują się więcej, lecz muszą się spolonizować“.

Prof. Delbrück zaznacza, że w zapatrywaniach swych nie jest odosobniony, że zdanie jego podziela wielu światłych mężów i na poparcie tego zdania przytacza następujące argumenty.

„Uczy się polskie dzieci w szkole języka niemieckiego. Co do rezulatów tej nauki rozchodzą się referaty. Jedne mówią, że istotnie dzieci nauczono dość wiele po niemiecku. Inni utrzymują, że są to pozorne sukcesy, gdyż prawdziwa nauka w szkole ludowej, udzielana w obcym dla dzieci języku, który nauczyciel musi im dopiero przyswajać, jest niemożliwą i że nie odbywa się nic innego, jak bezwartościowe uczenie się na pamięć. Liczba dzieci jest zbyt wielka, czas nauki zbyt krótki, aby można pokonać trudności obcego języka. Ale przypuśćmy nawet, że udziela się zupełnie dobrej nauki w ten sposób, to błędnem pozostaje mniemanie, iż niemczyzna zyskuje cośkolwiek na tem. Polakowi, który mówi po niemiecku, daleko jeszcze do tego, by być Niemcem; przeciwnie, daje mu się tylko, jeśli pozostaje Polakiem, broń w rękę, by lepiej zwalczał niemczyznę.

Dla państwa, dla służby wojskowej, sądu i administracyi jestto naturalnie daleko wygodniejszą rzeczą, jeżeli Polacy i Duńczycy jako tako umieją po niemiecku. Pod względem narodowym atoli jest to szkodliwem. Jeżeli tu i owdzie ułatwi się Polakowi przejście do niemczyzny, to są to tylko jednostki, wielki ogół pozostaje polskim i używa języka niemieckiego na to tylko, aby Niemcom robić konkurencyę. Gbyby się chciało mieć na oku jedynie korzyść narodową, natenczas nie trzebaby Polaków uczyć nietylko niemieckiego, ale o ile możności niczego, aby pozostali na niskim ekonomicznem i społecznem szczeblu i nie mieli innego środka podniesienia się własną siłą, jak zlać się z niemczyzną. To jest naturalnie w tak ucywilizowanem państwie, jak Prusy, rzeczą niemożliwą. Musimy polskiej młodzieży, tak samo jak niemieckiej, dać pewne wykształcenie, które ją uzdolni do dalszego życia, ale nie potrzebujemy bynajmniej dawać jej więcej, aniżeli tego wymaga najściślejszy obowiązek, zwłaszcza więc także w niemieckiem tylko tyle, ile sobie sama życzy. Różnica w porównaniu z dzisiejszym stanem rzeczy nie byłaby prawdopodobnie tak bardzo wielka, ponieważ Polacy bardzo dobrze wiedzą, jak pożyteczną i ważną jest dla nich znajomość języka niemieckiego.

Zyskiem atoli, gdy się porzuci przymus i pozostawi ich całkiem własnej decyzyi, jest to, że reakcya, jaką wywołuje każdy przymus, zniknęłaby wtenczas. Polak, który dzisiaj z przymusu uczy się po niemiecku, nie napełnia się przez to odrazu duchem niemieckim, lecz przeciwnie, wzmacnia się jego naturalny opór przeciw niemczyźnie. Energiczne jednoczenie się w narodzie, które stanowi jego siłę, wzmacnia się nadzwyczajnie przez ten od młodości odczuwany przymus, który w każdej rodzinie codziennie wywołuje skargi. Syna, który skarży się w domu, jak mu się w szkole z obcym językiem źle wiedzie, i ile on z tego powodu musi wycierpieć ze strony nauczyciela, utrwala ojciec i matka w wewnętrznym oporze; ale gdy ojciec sam postanowił, że chce go uczyć tego języka, natenczas pracuje dla nauczyciela, aby w dziecku pokonać wrodzoną niechęć.

Tak samo, gdyby Polacy wcale nie uczyli się po niemiecku, jak kiedy uczą się go dobrowolnie i z własnego popędu, jest to dla niemczyzny korzystnem. Ale gdy się ich uczy po niemiecku w drodze przymusu, jest to dla niemczyzny pod każdym względem szkodliwe, szczególnie atoli szkodliwym jest nasz system szkolny, który nie pozwala Polakom wykształcić się dostatecznie we własnym ich języku. W Ks. Poznańskiem zrobiono im pewne, choć niewystarczające ustępstwa (?). Na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich nie. Język kościelny, jak dawniej, tak i teraz jest polski, ale dzieci, przychodzące na naukę przygotowawczą, nie umią porządnie pisać i czytać po polsku. Wskutek tego duchowieństwo ma powód do odczuwania także codziennie ciężaru walki narodowościowej, do zajmowania się penitentami i utrzymywania ducha antyniemieckiego. Zamiast zbliżać narodowości do siebie nawzajem, nasz system szkolny je rozłącza“.

Następnie prof. Delbrück krytykuje politykę wydalania polskich robotników. „Przy zapobieganiu polskiemu przychodźctwu — powiada — chodzi głównie o wiejskich robotników. Możnaby się zgodzić, pominąwszy nawet całkiem walkę narodowościową, na to, że się stara wykluczyć te żywioły, ponieważ one stoją na bardzo niskim poziomie społeczno-etycznym, a tam, dokąd przychodzą, jeszcze obniżają socyalny poziom swego stanu. Jednakże trzeba się oświadczyć przeciwko temu, ponieważ to jest niewykonalnem. — Potrzeba robotników jest w Niemczech tak wielka, że nie możemy obyć się bez polskiego napływu. Przeciwny środek byłby rozbiciem dóbr rycerskich i rozdrobnieniem ich na małe gospodarstwa chłopskie, procesem, który z wielu względów byłby pożądanym, ale który z natury rzeczy dokonywa się bardzo powolnie. Wschodnia własność ziemska cierpi obecnie na brak robotnika jeszcze więcej, aniżeli wskutek niskich cen. Zamiast jej pomódz, pomnaża się sztucznie jej biedę. Nie ma to zwłaszcza żadnego celu, aby krępować napływ polskich robotników w czysto niemieckie strony; w szczególności wielkie mnóstwo polskich robotników w westfalskim obwodzie przemysłowym sprawia może chwilowe niedogodności, ale z czasem muszą (?) się oni zgermanizować“.

Osiedlanie wreszcie niemieckich chłopów na polskiej ziemi jest, zdaniem prof. Delbrücka, pod względem społecznym i ekonomicznym wielce pożytecznym czynem, ale sądzi on, że przez to nie osięgnie się korzyści pod względem narodowo-niemieckim. Państwo oprocentowuje kapitał, wliczając ogólne koszta, tylko $1\frac{3}{4}$ % według stopy, a zatem każdemu koloniście darowuje w przecięciu połowę swych kosztów. Razem wziąwszy sprowadzono na wschód niespełna 1500 rodzin chłopskich; każda z nich kosztowała państwo 16.000 marek, które procentują się tylko do połowy. A korzyść stąd żadna.

Wobec tych warunków prof. Delbrück jest przeciwnikiem zarówno komisyi kolonizacyjnej, jak i systemu wydalania robotników polskich.

Angielska mowa tronowa.

Sygnalizowana wczoraj telegraficznie angielska mowa tronowa robi wrażenie jeszcze więcej bezbarwnej, niż bywają zwykle mowy tronowe za czasu rządów gabinetu margr. Salisbury'ego. Jeden z ustępów jej, zwracających na siebie większą uwagę, określa, z wielką rezerwą, stanowisko Anglii wobec niektórych uchwał rzymskiej konferencyi przeciw anarchistom. Nawet sprawy Sudanu poruszono w tej mowie w sposób mniej zajmujący, niżby tego należało się spodziewać ze względu na ich doniosłość dla W. Brytanii. Mowa tronowa jest w całości objawem pokojowym, pomimo niektórych ustępów, zbyt drastycznie zaznaczających zaufanie Anglii w siły własne i pomimo innych ustępów, zawartych w przemówieniu *premiera* w Izbie lordów, gdzie komentując ją nie pominął swych obaw co do przyszłości.

Prasa angielska przyjęła *exposé* Salisbury'ego i mowę tronową dość przychylnie, choć bez zbytniego zapału. Dzienniki londyńskie zaznaczają z zadowoleniem, iż wynika z nich, że Niemcy porozumiały się z Anglią w sprawach południowo-afrykańskich i zrzekły się wpływu na kwestye, tyczące się Transwaalu.

Znawcy stosunków angielskich twierdzą, że najlepszym dowodem pokojowego znaczenia przemówień Salisbury'ego w Izbie lordów, a ministra skarbu, Balfoura, w Izbie gmin, jest ich ton, zdradzający wielką pewność siebie. W takim tonie nie przemawiają nigdy angielscy mężowie stanu, zamierzający na seryo prowokować wojnę. W takich razach owszem przedstawiają oni zwykle W. Brytanię, jako państwo słabe i upokorzone, aby podrażnić w ten sposób niesłychaną pychę swych rodaków, którzyby ich następnie zmusili moralnie do chwycenia się środków energicznych, celem zaradzenia złemu.

W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o przemówieniu lorda Salisbury'ego przy rozpoczęciu obrad nad adresem w Izbie lordów, podajemy z niego ustęp, omawiający, z powodu projektu powszechnego rozbrojenia, ogólną sytuacyę polityczną:

„Co się tyczy manifestu pokojowego cara — rzekł minister — to ciągłe powiększanie sił wojennych i ciągłe uzbrojenia nie mogą działać zachęcająco. Na razie byłoby dostatecznem, gdyby się udało zmniejszyć przyczyny wojny i jej straszliwe skutki. Anglia jednakże, idąc za przykładem innych narodów, musi, mimo usiłowań, zdążających do zapewnienia pokoju, być do wojny przygotowaną. Nie sądzę, aby wojna była bliską, nie sądzę także, aby jej niebezpieczeństwo było tak bliskiem, jak w czasie feryj parlamentarnych; przyczyny wojny istnieją jeszcze ciągle. Niepewność i niestałość sytuacyi, które mogą ją sprowadzić, są zawsze na horyzoncie widoczne; namiętności, mogące ją wywołać, jeszcze się nie uspokoiły, a do równowagi, która mogłaby ją wreszcie na zawsze usunąć, jest jeszcze bardzo daleko“.

W Izbie gmin znów przemawiał pierwszy lord skarbu Balfour o stosunkach Anglii do Francyi, wyrażając nadzieję, że pokojowe jego ukształtowanie się, do jakiego przyszło ostatniemi czasy, nie powinno doznać zmiany. W Chinach Anglia prowadzić będzie w dalszym ciągu politykę „drzwi otwartych“, polegającą na współdziałaniu z innemi państwami, które mają prawo do tych samych korzyści w tem państwie, co i W. Brytania.

Brak robotnika w Prusach.

Interpelacya posła Szmuli w sprawie braku robotnika we wschodnich dzielnicach pruskich nie przyjdzie pod obrady Sejmu pruskiego tak prędko, jak się spodziewano, ponieważ rząd jeszcze nie zdecydował się, jak ma na interpelacyę odpowiedzieć. Jeden z dzienników niemieckich donosi, że minister von der Recke chce interpelacyę przedłożyć na radzie ministrów i spodziewa się, że ministerstwo zgodzi się na stałe przyjmowanie polskich robotników do prac rolniczych. Wiadomość ta brzmi dosyć nieprawdopodobnie, gdyż nie zgadza się z dotychczasowem zapatrywaniem p. von der Recke. Czyżby polakożerczy minister cofnął się wobec potrzeby ekonomicznej? Bądź co bądź, pogłoski te, jak i zwlekanie z załatwieniem interpelacyi — charakteryzują niepewność położenia rzeczy.

Tymczasem w prasie niemieckiej toczy się ożywiona polemika na temat braku robotnika i dzienniki szukają środków zaradzenia złemu. *Köln. Ztg.* zamieściła w tej sprawie obszerniejszy artykuł, w którym daje radę rolnikom, ażeby zawczasu zamawiali sobie z Włoch siły robotnicze.

Przeciw tej radzie energicznie protestuje pewien obywatel z nadreńskiej prowincyi w *Illustr. Köln. Ztg.* i to w następujący charakterystyczny sposób:

„Sprowadzanie Włochów byłoby prawdziwem nieszczęściem. Stoją oni bowiem przedewszystkiem na zbyt niskim poziomie kulturnym i obniżaliby swym złym przykładem znacznie poziom kulturny tutejszego robotnika. Jako zaletę poczytuje im *Köln. Ztg.*, iż oni co rok powracają do swego kraju. Tymczasem ta okoliczność, wyklucza właśnie wszelkie zasymilowanie się Włochów, co jednakże z Polakami jest, bądź co bądź możliwem.

Brak robotnika stał się chronicznym, wskutek czego potrzebny jest nam właśnie taki robotnik, który się chce osiedlić, nie mówiąc już o tem, że taki rok rocznie zmieniający się przypływ robotnika nasuwa niemałe wątpliwosci pod względem politycznym.

Dalej wystawiają Włosi na ogromny szwank bezpieczeństwo publiczne, co jest ogólnie znanem. Tak np. pracują w południowym Badenie już od lat kilku Włosi, lecz złe skutki tego obecnie silnie uczuwać się dają. Wedle gazety *Arbeitermarkt*, połowa wszystkich przestępstw, które rozstrzygali sędziowie przysięgli w przeszłym kwartale we Fryburgu badeńskim, dotyczyła właśnie tych Włochów. Nie może nam przecież zależeć na zdobyciu takiego rodzaju robotników, którzy lada nieporozumienie z chlebodawcą sztyletem załatwiają.

Ale i z technicznych względów nie nadają się Włosi wcale dla Nadreńskiej prowincyi, gdzie właśnie hodowla bydła tak znaczną rolę odgrywa. Absolutnie nie umieją się oni obchodzić z bydłem. Znani są jako dręczyciele zwierząt. Zabijają, jak wiadomo, u siebie w najnielitościwszy sposób masami wszelkie ptaki, co bądź co bądź, ich dzikie popędy okazuje.

Podobna rada *Köln. Ztg.* na nic się zatem rolnictwu w jego kłopotach o robotnika przydać nie może“.

Wogóle wszystkie środki, prowadzone dla usunięcia braku robotnika w Prusach okazują się po krytycznem rozstrząśnięciu niepraktycznemi, bezskutecznemi lub nawet szkodliwemi. Pozostaje tylko jeden środek stanowczy i skuteczny: Zupełne otworzenie granicy wschodniej dla robotników polskich. Czy i o ile rząd pruski uzna tę konieczność ekonomiczną, okaże się to dopiero z odpowiedzi p. von der Recke na interpelacyę posła Szmuli.

Z półwyspu Bałkańskiego.

Oklepanym aż do przesytu, mimo to zupełnie prawdziwym jest frazes, że iskra na półwyspie Bałkańskim wzniecić może pożar w całej Europie. Wszystkie wielkie mocarstwa są tam w rozmaitym stopniu zaangażowane, a jeżeli Bismarck swego czasu powiedział, że półwysep Bałkański nie wart jest kości jednego grenadyera pruskiego, to późniejsze stanowisko Niemiec zadało kłam twierdzeniu żelaznego kanclerza.

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

49 (Ciąg dalszy.)

Wreszcie z widocznym wysiłkiem woli, wstała z kanapki i usiadła obok na fotelu, oddychając głęboko ze zmienną szybkością. On patrzał na nią chmurny i zaczął tonem uszczypliwym:

— Naprawdę, dziwny i tragikomiczny stosunek zaprowadziła natura między kobietą a mężczyzną. On, oddaje siebie bez wahania, cały, niepodzielnie, bez zastrzeżeń, gotów każdej chwili utoczyć krwi serdecznej, stawia swój honor, swoją przyszłość na szali... a kobieta ucieka trwożna, wątpliwa, obrachowująca, zawsze trzeźwa, licząca, miarkująca, skończona egoistka.

— I to ty mi mówisz? — obruszyła się. — Gdy wyczekuję godzinami w parku, chodzę jak błędna po ulicach, liczę minuty, godziny... Cóż ty ryzykujesz?.. Jeszcze jeden tryumf więcej i nic po za tem, zupełnie nic!

— Widzę, że trafiłem na zły humor pani — rzekł, wstając — najlepiej będzie, gdy wyjdę..

— Chcesz pan zerwania? — spytała zirytowana.

— Ja nie, tylko pani....

— Zaczekaj, siądź! — to mówiąc wstała i pociągnęła go na kanapkę. — Wiesz, że cię kocham, dlaczego mnie drażnisz?

— Kochasz mnie? kochasz naprawdę?

— Czy jeszcze wątpisz? — i oparła głowę na jego ramieniu. — Mówiliśmy przedtem, jak mamy urządzić nasze widzenia się do czasu zgody twej matki. Być może, iż tu, u Krempów, jest niebezpiecznie, jak mi mówiłeś, więc niech zostanie po staremu...

On, ściskając ją i całując, mówił:

— Nie, to niemożliwe! Moja przyszła żona musi być bez skazy plotek. Czyż mogę pozwalać, aby na ciebie tak czystą tak anielską, tak szlachetną, ludzie rzucali cień jakiś...

I całował ją namiętniej, przyciskając do siebie.

— Ach, wiesz co, to zabawne! — zawołał nagle. — Brakuje mi konia, a sam siedzę na nim! Jestem przecież lekarzem, wskażę ci chorobę i będę cię leczył. Jako pacyentka, możesz przychodzić do mnie każdego dnia, każdej godziny.

— Ja? Do ciebie?

— Mój Boże! Co za dziwne oczy? Ty, jako moja pacyentka, wszak mówie wyraźnie, przyjdziesz kiedy ci się podoba, chociażby dziś, jako do lekarza.

— Nie, to niemożliwe!

— Ale dlaczego? Ileż kobiet przychodzi do mnie, jako do lekarza; powiększysz tylko liczbę mych pacyentek. Wynajdę chorobę, opowiem ci symptomata, ty zastosujesz się do tego; ja nie będę miał czasu składać wizyt, ty nie chcesz płacić drogo, i rzecz skończona... Ależ to jedyny, bezpieczny i doskonały punkt wyjścia.

— Nie, nie chcę!

— Więc wolisz nie widywać mnie wcale? Wolisz pozbawić tego, którego, jak mówisz, kochasz, jedynego szczęścia na świecie oglądania ukochanej osoby!

— Nie mogę! Coby na to Mania powiedziała? co świat?

— Siostrze ja wytłómaczę, a świat ani wiedzieć, ani widzieć potrzebuje, a zresztą jestem lekarzem i leczę pannę Herminię.

— Boję się!

— Ty boisz się! — mówił ze smutną ironią — a dlaczegóż nie boją się inne kobiety, dlaczego moja kuzynka, z którą mnie swatają, nietylko bywa u mnie, ale nocuje. Ona się nie boi, ani siostry, ani świata, ani plotek.... wystarcza jej moje przekonanie, a ty?

— Do ciebie?.. Nie wiem, może, zobaczę się z siostrą, ale w każdym razie... ty nie będziesz mnie całował, ani razu.

— Obawiasz się pocałunków? — zaśmiał się lekarz.

— Obawiam się... i nie przyjdę.

W tej chwili posłyszeli oboje głos Adalberta, wracającego ze szkoły. Daum wstał, aby wyjść wcześniej, zanim Adalbert wejdzie do saloniku. W przedpokoju, całując rękę panny Herminii, szepnął z naciskiem:

— Jeżeli dziś o szóstej zobaczę ciebie, będzie to najlepszym dowodem miłości i zaufania...

Po jego wyjściu weszła do jadalnego pokoju, machinalnie powitała siostrzeńca, usiadła na sofce, słuchając a nie słysząc szczegółowych opowiadań o dzisiejszych lekcyach. Cała była pochłonięta rozstrzygnieniem pytania: iść, czy nie iść?

Odziedziczone, wpajane i wyrozumowane przyczyny przemawiały za ostrożnością, odmową i niestosowności tego kroku, gdy znów miłość, chęć dania dowodu zaufania, nadzieja tem silniejszego zobowiązania lekarza przemawiały za jego żądaniem.

Z subtelnością spowiednika rozbierała wszystkie powody i następstwa za i przeciw.

Była jeszcze daleką od jakiejkolwiek decyzyi, gdy wszedł pan Krempa.

Podano obiad, przy którym panna Herminia zastępowała panią Maryę. Rozdała zupę, odpowiadała na pytania, jadła i uśmiechała się, ale robiła to wszystko odruchowo, jak pogrążona w somnabulizmie, tak, że szwagier jej zdziwiony odezwał się:

— Czy czujesz się zdrową, Herminio?

— Najzupełniej, a dlaczego?

— Bo jesteś dziwnie zamyślona i roztargniona, sypiesz sól do zupy słonej, bierzesz drugą kromkę chleba, nie dotknąwszy pierwszej, chcesz łyżką nabierać mięso.... To dziwne.... Co tobie?

— Ależ nic — odpowiedziała, śmiejąc się z przymusem i otrząsając się z zamyślenia — bolała mnie trochę głowa i zostało pewne oszołomienie.

Po obiedzie namówił z łatwością p. Krempa pannę Herminię do odosobnienia się w saloniku.

Widok pana Krempy, żywe przypomnienie, czasów jego starań się o jej siostrę, ostrożność i przestrzeganie ciotki przed każdem dłuższem sam na sam narzeczonych, wpłynęły na jej postanowienie zaniechania wizyty, a nawet zbyt dalekich schadzek.

Uspokojona wzięła książkę do ręki i usiłowała czytać, ale widok saloniku, kanapki, nasuwał uporczywie obraz Dauma i wspomnienia rozmowy. Z przyjemnością odtwarzała jego słowa, tak szczere, serdeczne, pełne zachwytu i miłości.... Słowo po słowie, dźwięk po dźwięku, każde spojrzenie, każdy ruch umacniała przed sobą; spojrzała na swe ręce, szukając śladu jego pocałunków; podeszła do lustra, patrząc na twarz; zerwała kwiat z wazonu i cisnęła do swych ust, rozkoszując się delikatnemi listeczkami korony.

Tak, on tu był przed chwilą i śpiewał dla niej, tylko dla niej, wielką, wspaniałą, szczerą pieśń miłości....

— Kocham cię, kocham! — szeptała, rzucając się nawpół omdlała na kanapkę.

I nagle porwał ją szalony żal i ból, i tęsknota za ukochanym, jaśniejącym w jej oczach wszystkiemi doskonałościami rozumu, charakteru i siły. I może go już nie zobaczy?

Może on, ten jej bóg, odwróci piękną swą twarz, a gdy go kiedyś spotka, spojrzy na nią chmurnie, groźnie, szyderczo! Nie, ona tego nie zniesie, ten wzrok ją zabije, ona nie chce, nie może mu się narażać, cokolwiek się stanie, niech będzie, ale ona musi go widzieć dziś! Co ją obchodzi siostra, ciotka, znajomi, świat! Nikt i nic nie wróci jej szczęścia, gdy go zdepce dla przesądów!

Plotki, obmowy, oszczerstwo, zła opinia!... Ależ ona go kocha! I ta jej miłość jest tak czysta, tak wielka, tak wspaniała, że nie boi się całego świata, wyzna ją głośno, śmiało, otwarcie! Takiej miłości nie czuła i nie czuje żadna kobieta, ona jedna, i dlatego świat może ją potępiać, bo nie rozumie, jaką jest jej miłość i do jakich ofiar jest ona zdolną!

Siedziała wpatrzona w jeden punkt, na twarzy miała gorączkowe wypieki, oddychała szybko, chwytając zimniejsze powietrze, by chłodzić wewnętrzny ogień; oczy jej błyszczały fosforycznie, na czole zjawiły się ledwie widoczne perełki potu; wreszcie, nie mogąc utrzymać w karbach swej miłości, tęsknoty, żalu i goryczy do świata, wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Ten długi płacz uspokoił jej wzburzone nerwy; poczuła się osłabioną, biedną, samotną, niezdolną do walki, chociażby szło o jej życie.

Owładnęła nią jakaś bolesna rezygnacya, żal i gorycz do ludzi rozpłynęły się w cichy smutek i, spokojna, z wyrazem męczeństwa na twarzy, szepnęła do siebie:

— Stało się, nie pójdę do niego; może umrę, ale umrę bez skazy; choćby mnie świat potępiał, będę bez winy!

Chcąc oderwać siebie od swej miłości, z wielkim wysiłkiem woli zaczęła myśleć o powierzonem jej gospodarstwie. Trzeba zrobić, skontrolować porządek w kredensie i w kuchni, należałoby odrobić lekcyę z Adalbertem... i chyba pójdzie z nim na spacer.

Ta ostatnia myśl ożywiła ją, gdyż jakkolwiek nie przyznała się przed sobą, jednak zabłysła nadzieja spotkania Dauma. Wstała trochę chwiejna z osłabienia, ale spokojnie wyszła do kuchni, wydała odpowiednie polecenia, a

O położeniu politycznem w obecnej chwili na Bałkanie podaje wiedeńskie Biuro informacyjne *Die Information*, cenne wskazówki, które pochodzić mają od „czynnego polityka bałkańskiego". Otóż bezimienny ten mąż stanu konstatuje przedewszystkiem, że pokój na Bałkanach zależy w pierwszej linii od tego, jakie kroki poczynić zamierzają Austro-Węgry i Rosya i o ile postępowanie ich będzie wynikiem obopólnego porozumienia się. Państwa i ludy bałkańskie wiedzą, że podczas pobytu cesarza austryackiego w Petersburgu obaj monarchowie przez podanie sobie ręki zawarli umowę, na mocy której dwa te najbardziej interesowane mocarstwa zobowiązały się tylko za wspólną zgodą przedsiębrać wszystkie kroki na Bałkanach, o czem kierownicy austryackiej i rosyjskiej polityki zawiadomili gabinety państw bałkańskich.

Ten program przyszłej polityki niezupełnie podobał się państwom bałkańskim, które też poczęły działać na własną rękę. Pierwszą była Grecya, która chciała wprost przeforsować korzystne dla siebie rozwiązanie sprawy kreteńskiej, a jaki był wynik jej ryzykownego wystąpienia mamy jeszcze wszyscy w świeżej pamięci. Bułgarya, oczywiście nieoficyalna, odpowiedziała na umowę dwóch cesarzy organizacyą „macedońskich komitetów" i wysyłaniem zbrojnych oddziałów na terytoryum muzułmańskie. Mimo napomnień z nad Newy, niezbyt może kategorycznych, komitety rozwijają ciągle gorączkową działalność, a o ile żywioł bułgarski zyskał w Macedonii na żywotności, jest to zasługą przedewszystkiem miejscowych nauczycieli i duchownych. W Serbii zjawił się niespodziewanie król Milan, który, kazawszy się zamianować naczelnym wodzem armii, urządzał nad granicą bułgarską, macedońską i staroserbską manewry w wielkim stylu, przenoszące o wiele rozmiarami zwyczajne ćwiczenia. Drobna Czarnogóra przystąpiła do organizacyi nowych batalionów i do zaopatrzenia swej armii w broń, odpowiadającą nowoczesnym wymogom.

Wszystkie te objawy świadczyły, że porozumienie rosyjsko austryackie spoczywało na niezdrowej podstawie. Rosya upatrywała w powrocie Milana ukrytą działalność Austryi, ta w zamian czyniła gabinet rosyjski odpowiedzialnym za awanturnicze zachowanie się Stoiłowa. — Skutkiem tych podejrzeń było jednostronne wyłonienie się kandydatury księcia Jerzego na gubernatora generalnego Krety i już ten wypadek był poważną przestrogą na przyszłość. — Obecnie, jeżeli pozory nie mylą, ustąpienie gabinetu Stoiłowa jest pierwszym krokiem do odnowienia rosyjsko-austryackiego porozumienia się w sprawie wspólnego działania na Bałkanach. Drugim, rozstrzygającym krokiem, byłoby opuszczenie Serbii przez Milana, który nad Newą jest *persona ingratissima*.

Nowy gabinet bułgarski ma być, zdaniem „polityka bałkańskiego", dostateczną rękojmią, że bez woli ks. Ferdynanda nic się w Bułgaryi nie stanie. Prezydent ministrów Grekow posiada dosyć elastycznego charakteru, by zasady poświęcić dla teki, — inni ministrowie, z wyjątkiem Radosławowa i Nacowicza, są ludźmi nic nie znaczącymi.

Pozostaje atoli jeszcze jeden podminowany teren, mianowicie Albania. Z jednej strony mahomedańscy notablowie zgromadzili się już w Ypek, celem naradzenia się, jakim sposobem możnaby utrwalić rządy tureckie, — z drugiej chrześcijańcy Albańczycy zgromadzili się w Bukareszcie dla obmyślenia środków, w kierunku wprost przeciwnym działać mających. Tutaj, w Albanii, religijne i narodowe czynniki tak są powikłane, że rząd turecki największe trudności musi pokonać, chcąc zaprowadzić jaki taki ład.

Do powyższych wywodów „polityka bałkańskiego", jako symptom znamienny, dodajemy z naszej strony wiadomość, że w Czarnogórze wzrasta ciągle nieprzyjazne dla Austryi usposobienie. Wychodząca w Niksiczu gazeta *Nevesinje* wzywa otwarcie do odebrania Bośni i Hercegowiny — jeszcze w tym roku. — Jest to wprawdzie bufonada, ale świadczy o usposobieniu mieszkańców tego małego i ambitnego państewka.

Z Filipinów.

Wedle ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Manilli, Aguinaldo, wybrany przez kongres filipiński prezydentem republiki, ogłosił proklamacyę, w której wypowiedział formalnie wojnę Stanom Zjednoczonym. Tenże kongres dał swe przyzwolenie do tego kroku, który, między innemi przyczynami, przyspieszyła także wieść o tem, iż Amerykanie zamierzają z Filipińczyków ściągnąć kwotę 80 milionów pesetów, jaką mają zapłacić Hiszpanii za ustąpienie z archipelagu filipińskiego. W ostatnich czasach kongres również uchwalił zupełną wolność religijną w republice filipińskiej, odbierając kościołowi rzymsko-katolickiem charakter kościoła państwowego.

Skutkiem zbrojnego starcia się z powstańcami, postanowiono w Waszyngtonie z całym naciskiem przeprowadzić akcyę, skierowaną ku zgnieceniu powstania filipińskiego. Oprócz bardzo energicznych w tym kierunku rozkazów wysłanych do admirała Dewey'a i generała Otisa, wyprawiono już do Manilli dwa statki transportowe z materyałem wojennym i posiłkami. Było to tem bardziej potrzebne, że siły lądowe amerykańskie wynoszą co najwyżej, 15.000 ludzi, a blisko 5 000 ludzi leży w szpitalach, jako ofiary podzwrotnikowego klimatu i złego odżywiania. Oprócz tego nawet zdrowi żołnierze nie stanowią materyału, na któryby można z całą pewnością rachować Większość ich stanowią ochotnicy, którym sprzykrzyła się wojaczka i którzy już kilkakrotnie bunt podnosili.

Dopóki wojna prowadzona jest nad brzegami morskiemi, gdzie flota amerykańska wojsku lądowemu z potężną przychodzi pomocą, dopóty mogą Amerykanie liczyć na względne zwycięstwa. Od chwili jednak, gdy się ona przeniesie do wnętrza kraju, nie posiadającego dobrych komunikacyj, a nieznanego prawie Amerykanom, rzeczy przybrać mogą obrót zupełnie inny. Nadzieje wyrażone przez dzienniki amerykańskie, że generał Otis w najbliższych dniach pomaszeruje na miasto Malolos, gdzie znajduje się siedziba rządu filipińskiego i że weźmie jego członków do niewoli, wydaje się wobec tego zwykłem „pobożnem życzeniem".

Sprawy sejmowe.

(Ordynacya wyborcza gminna dla większych miast. — Podręcznik dla urzędów gminnych).

Uchwałą z 10-go lutego 1898 roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył projekt ordynacyi wyborczej dla 30-tu miast większych, objętych osobną ustawą gminną z dnia 13-go marca 1889 roku. Projekt ordynacyi wyborczej dla 30-tu miast przedkładał Wydział krajowy już trzykrotnie Sejmowi, ale bez rezultatu. — Chodzi zatem obecnie o ponowne przedłożenie tego projektu do konstytucyjnego traktowania. Obecnie zachodzą jednak pewne trudności w ponownem przedłożeniu projektu ordynacyi wyborczej, okazało się bowiem, że projekt ten musi być przerobiony, aby zapobiedz pewnym wadliwościom i manii protestowania, ciągnącej się w nieskończoność.

Od czasu, gdy projekt ordynacyi wyborczej wypracowano, zaszły okoliczności, mogące mieć wpływ na niektóre postanowienia tego projektu. Mianowicie Wydział krajowy przekonał się, że n. p. przy wyborach połowy Rady i wyborach uzupełniających, niektórzy członkowie gminy, korzystając z przysługującego im prawa wnoszenia protestów, rekursów i zażaleń do Trybunału administracyjnego, wnoszą je rozmyślnie, ażeby przewlec wybory uzupełniające tak, iż nieraz dopiero po upływie trzechlecia, a nawet dłużej, następuje ostateczne załatwienie tych rekursów, co nie może pozostać bez szkoliwych następstw dla gospodarki gminnej. — Wydział krajowy, wypracowawszy projekt ordynacyi wyborczej dla 30 tu większych gmin, udzielił go namiestnictwu do rozpatrzenia i objawienia zdania, czy i jakie dodatkowe postanowienia w projekcie należałoby poczynić, ażeby przebieg wyborów możliwie skrócić, a tem samem zapobiedz rozmyślnemu, dla gmin szkodliwemu przewlekaniu wyborów.

Wydział krajowy nosi się również z myślą ustanowienia komisyi, któraby zajęła się szczegółowem rozpatrzeniem projektu ordynacyi wyborczej i podała wskazówki, mające na celu usunięcie obecnych wadliwości.

Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę wydania podręcznika dla użytku urzędów gminnych wziął pod rozwagę i ewentualnie poczynił w tym kierunku dalsze starania. Wydział krajowy zajął się tą kwestyą i po rozpatrzeniu jej przyszedł do przekonania, że podręcznik taki, jeśli nie ma być jedynie wydawnictwem obowiązujących ustaw, ale ma pouczać gminy o ich prawach i obowiązkach i wskazywać, jak one mają odnośne ustawy wykonywać, względnie stosować, a tem samem, jak je rozumieć należy, gdyby został wydany przez Wydział krajowy, mógłby uważanym być za pewnego rodzaju autentyczną interpretacyę ustaw, normujących zakres działania gmin, a zarazem w bardzo licznych wypadkach przesądzałby już z góry w każdym razie o orzeczeniach Wydziału krajowego, jakie tylko w każdym poszczególnym wypadku zosobna mogłoby być wydane. Interpretacya taka nie pozostałaby również bez wpływu na orzeczenia niższych instancyj.

Zachodzą więc przeszkody nadto poważne, ażeby Wydział krajowy, świadomy skutków, mógł przystąpić do wydania podobnego podręcznika, przeciwnie, winien on od tego być wykluczony, a wydawnictwo samo pozostawionem być winno inicyatywie osób prywatnych. Co najwyżej, jedynie dla przyspieszenia i ułatwienia takiego wydawnictwa byłoby może wskazanem zapewnić wydawnictwu rzeczonemu stosowną pomoc funduszu krajowego. Sprawa wydania podręcznika pozostaje zresztą w pewnym związku także ze sprawą projektowanego przez Wydział krajowy kursu dla pisarzy gminnych, który to kurs, skoro wejdzie w życie, wskaże, czy wogóle, oraz w jakim kierunku i w jakich rozmiarach, podręcznik taki jest potrzebny, i ułatwi może nauczycielom tego kursu ewentualne ułożenie takiego praktycznego podręcznika.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 5 lutego.

(Teatr Sary Bernhardt. — Apoteoza aktorki. — Mendès i Sardou. — Adolf d' Ennery. — Farsa na scenie życia.)

(=) A więc Sara Bernhardt posiada znowu swój własny teatr! Nowina ta, zdaniem Paryżan, powinna obiedz lotem błyskawicy obie półkule naszej mizernej ziemi i przejąć świętym dreszczem wszystkie dusze artystyczne. A może rząd francuski tylko przez pomyłkę nie uwiadomił wszystkich rządów, nie wyłączając nawet rzeczypospolitej San Marino? Takie pytanie rzucił w kawiarni pewien wybitny humorysta i ściągnął na swą łysinę gromy oburzenia. Jeżeli wogóle aktorki nawet na ziemi trzeźwych Jankesów zbyt wiele zabierają miejsca i... mamony, to w Paryżu zagarnęły dla siebie kieszenie głowy i serca wszystkich, którzy posiadają oczywiście choćby jedną z tych trzech rzeczy. Wiem, że głos mój nie zaważy wcale na szali złego i dobrego, ale piszę, „bom smutny i sam pełen winy"...

Podczas otwarcia tego teatru, który się znajduje przy placu *du Chatelet*, poeta i krytyk Catulle Mendès w te odezwał się do równie sławnej z talentu jak chudości *divy:* „Saro, bogini, królowo, przyjaciółko! Masz teatr, masz geniusz; pomyśl, czem jesteś, pomyśl, co potrafisz!" Oczywiście potrafi wiele, przyznają to chętnie, ale czy zdoła, dajmy na to, naprawić skutki choćby jednej tylko nieszczęśliwej utarczki z r. 70? Czyż godzi się mówić tym samym językiem do Fryny i do Nioby? Ba — jakże potępiać takiego pana Mendès, skoro sam Sardou, stary Sardou, po pierwszem przedstawieniu wbiegł za kulisy, objął „boginię, królową i przyjaciółkę" w swe ojcowskie ramiona i złożył na policzkach jej dziesięć, wyraźnie — jak zapewniają reporterzy — dziesięć pocałunków.

Zupełne urządzenie teatru nastąpi dopiero w drugiej połowie bieżącego roku, ażeby zaś zdobyć potrzebne fundusze, *diva* wybiera się w podróż artystyczną do Anglii, a następnie do Ameryki. Należy wiedzieć, że „bogini i królowa" zarabia wprawdzie bajeczne sumy, ale ma również niemniej bajeczne wydatki, skutkiem czego od czasu do czasu znajduje się w położeniu najzwyklejszych śmiertelników.

Pozostańmy jeszcze na chwilę w teatrze i poświęćmy kilka słów wspomnienia zmarłemu niedawno Adolfowi d'Ennery'emu, dobremu i dawnemu znajomemu także i krakowskiej publiczności. Ten syn tandeciarza z *Rue du Temple*, potem pisarz dzienny w biurze jakiegoś notaryusza, wreszcie autor dramatyczny, pozostawił majątek, oszacowany na przeszło 10 milionów franków. Zdrowie, długie życie, sława, majątek: czegoż może jeszcze żądać nawet francuski autor? Rozsądny pisarz ten, obdarzony bądź co bądź talentem i niesłychaną łatwością twórczą, dostarczał utworów dramatycznych dla najszerszej publiczności, nie troszcząc się wcale o to, czy się kiedyś przed nim otworzą podwoje świątyni. Tacy mocarze pióra, jak Hugo i Béranger, Balzac i Sand, obaj Dumasowie, i tylu, tylu innych — wszyscy oni pisali równocześnie z d'Ennerym i wcale go nie zdołali zaćmić. Zmarły miał swoją publiczność, która nieraz aż do niestrawności opychała się niewybrednemi łakociami z jego literackiej kuchni.

Pałac swój z licznemi skarbami sztuki zapisał gminie, która ma w nim urządzić muzeum publiczne, a na utrzymanie tej instytucyi wyznaczył roczną rentę w kwocie szesnastu tysięcy franków.

Ze sceny teatralnej przejdźmy na scenę życia, na której występują również nie najgorsi czasem aktorowie. Czytacie zapewne w dziennikach ogłoszenia, więc spostrzegliście nieraz może dyskretny anons, że taki a taki jegomość poszukuje towarzyszki życia, odznaczającej się takiemi a takiemi cnotami i zaletami. Otóż niejaki p. Casse, człowiek zamożny, po śmierci swej małżonki ogłosił w dzienniku, że dla braku znajomości poszukuje na „tej drodze" towarzyszki, którąby miała miłe usposobienie i trochę majątku.

Jakoż wkrótce zgłosiła się do niego pewna pani, która przedstawiła się jako wdowa po baronie de Mortaëre i właścicielka 175.000 franków, złożonych w banku londyńskim. Prócz tego przy ulicy d'Hauteville znajdujący się dom miał być jej własnością, nie mogła jednakże przyszłemu swemu mężowi pokazać bogatego wnętrza, mieszkała tam bowiem ciotka jej, która o małżeństwie kuzynki słyszeć nie chciała.

Pan Casse ożenił się z rzekomą panią de Mortaëre i wkrótce przekonał się, że padł ofiarą grubego oszustwa. Żona jego nazywała się przed ślubem Demortier i była osobą niezamężną bardzo lichej konduity, po ślubie zaś okradała męża, włamując się poprostu do kasy, do biurka a nawet do szaf. Oszukany mąż powiedział: *divorçons* i rzeczywiście wytoczył proces o rozwód. Podczas rozprawy powychodziły na jaw szczegóły, które nawet w farsie zaledwieby uszły jako nieprawdopodobne, a przecież na scenie życia były to fakty sądownie skonstatowane. Oszustka otrzymała na mocy wyroku pięć lat więzienia.

KRONIKA.

Kraków, 9 lutego

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juliusza Kossaka, urządzone dziś staraniem Koła artystyczno-literackiego w kościele księży Pijarów, odbyło się z wielką okazałością.

Na katafalku, ustawionym w środku kościoła i otoczonym kwieciem, zawieszono jako symbol działalności zmarłego wielką malarską paletę, kirem osłoniętą. Kościół zapełnili przedstawiciele świata malarskiego i literackiego, członkowie Koła artystyczno-literackiego, oraz zastęp publiczności. — W pierwszych ławkach zasiadła rodzina zmarłego artysty.

Nabożeństwo odprawił ks. kan. Drohojowski w asystencyi duchowieństwa, poczem rektor Pijarów ks. Chromecki, osobisty przyjaciel ś. p. Kossaka, z ambony wygłosił mowę, w której podniósł rzetelne i niepospolite zasługi zmarłego artysty, dla sztuki polskiej położone. Wiele bardzo trafnych myśli i poglądów wypowiedział znakomity kaznodzieja o sztuce samej i jej oddziaływaniu na chrześcijańskie społeczeństwo, zastrzegł się jednak, iż jedynie jako kapłan a profan w tej specyalności przemawia. — W poważnym bardzo i niezwykłym nastroju opuszczali zgromadzeni kościół.

Podczas nabożeństwa chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał „Requiem" Lambretina pod batutą dyr. Barabasza, oraz inne pieśni.

Z powodu zgonu ś. p. Kossaka nadeszły w dalszym ciągu następujące depesze:

Udział w żalu, cześć pamięci Kossaka. *Teodor Tomasz Jeż.*

Wyrazy najgłębszego żalu z powodu śmierci wielkiego artysty przesyłamy *Walerya Marrené. Zuzanna Morawska.*

Całem sercem łączę się z ogólnym żalem po stracie Kossaka, nieodżałowanego prezesa waszego. *Franciszek Olszewski.*

Dla złożenia na grobie ś. p. Kossaka nadszedł wspaniały wieniec z Wiednia od malarzy prof. Kazimierza Pochwalskiego i Zygmunta Ajdukiewicza.

Komisya muzealna odbyła wczoraj posiedzenie. W posiedzeniu wzięli udział r. m. ks. kan. Bukowski, prof. Kasparek, prof. Krzyżanowski i dyr. Łuszczkiewicz. Komisya uznała potrzebę stworzenia muzeum dla zabytków historycznych miasta Krakowa, a zanim takie muzeum powstanie, uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby Rada przeznaczyła 300 złr. rocznie na nabywanie takich zabytków. Sprawą tą ma się zajmować prof. Krzyżanowski. Dotychczasowy komitet wzmocniono wybraniem nowych członków: pp. dra Stanisława Tomkowicza, dra Maryana Sokołowskiego, Wdowiszewskiego, Chmiela i Ziemięckiego. Przewodniczącym wybrano ks. Bukowskiego.

Od prof. Bujwida otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Pod wrażeniem oburzenia na złośliwość i lekkomyślność ludzi, szerzących bezpodstawne wieści i w ten sposób podkopujących byt instytucyi poważnej, jaką jest lwowska Kasa Oszczędności, i dobrą sławę zasłużonych krajowi w przemyśle osób, których nazwisk nie potrzebuję w tej chwili przytaczać, napisałem do redakcyi *Słowa Polskiego* krótki list. Intencye tego listu podobało się pewnemu pismu krakowskiemu w niegodny sposób przekręcić, jakkolwiek myśl listu była zupełnie jasną. Dla uniknienia wszelkich nieporozumień, jakieby mogły choć na chwilę powstać, proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego wyjaśnienia.

Z poważaniem *O. Bujwid.*

Sprawy miejskie. Sekcya I (ekonomiczna) pod przewodnictwem r. posła Jana Rottera odbyła wczoraj posiedzenie. Przedewszystkiem zwróciła sekcya uwagę magistratu na wiele nieporządków w mieście. I tak: właściciele domów w Krakowie przy składaniu lodu do piwnic nie zabezpieczają okien, co w szczególności przy niezabezpieczeniu okien, nisko położonych, narazić może przechodniów na wypadek wpadnięcia, dalej chodniki nie są odpowiednio utrzymane, mianowicie przy opadach śniegowych nie usuwają stróże domów śniegu i grudy, a podczas gołoledzi niedostatecznie posypują je piaskiem, wskutek czego przechodnie narażeni są na niebezpieczeństwo upadnięcia i połączonych z niem wypadków obrażeń cielesnych.

Jednym z ważniejszych przykładów różnych nieporządków jest nieopalanie korytarzy, sąsiadujących z salą w hotelu Saskim, a służących podczas balów, zabaw lub koncertów na pomieszczenie garderoby. Okoliczność ta naraża uczestników zabaw na łatwe zaziębienie, ilekroć ze sali wychodzą. Prócz tego omawiano nieporządki w handlach restauracyjnych i niedostatki, jakie tamże panują pod względem urządzeń sanitarnych. Sekcya poleciła magistratowi, aby zaradził niezwłocznie tym niedostatkom i wydał odpowiednie zarządzenia w tym kierunku organom wykonawczym. Następnie przypomniała sekcya magistratowi sprawę przebudowy gmachu magistratu, uznając tę sprawę za nader ważną i pilną ze względu na bardzo smutny obecnie i zupełnie nieodpowiadający warunkom hygieny stan pomieszczenia biur poszczególnych przy pomnożonych siłach urzędniczych.

Przyjęła dalej sekcya oferty licznych przemysłowców na dostawy gminne w roku 1899. Przyjęto mianowicie: ofertę Schönberga i Liebschütza, właścicieli wapiennika w Krakowie, na dostawę wapna, Jakóba Bettera na dostawę cementu, Wal. Eminowicza z Podgórza na dostawę cegły, Dudzickiego na dostarczanie piasku, żwiru i gliny, Jana Bettera na dostawę rur kamionkowych i betonowych, Maurycego Lieblinga na dostawę drzewa i materyałów ciesielskich, Freilicha i Karmela, właścicieli składu żelaza na Kazimierzu, tudzież Halskiego, właściciela takiegoż składu w Sukiennicach, na dostawę wyrobów i materyałów żelaznych, Lenerta na materyały sklepowe, Bojarskiego wreszcie na wyroby szczotkarskie. Wyroby powroźnicze i skóry postanowiono nabywać po cenach targowych, ponieważ nikt na ich dostawę nie wniósł oferty.

Po załatwieniu sprawy ofert sekcya uchwaliła nie przyjąć zapisu ś. p. Pollera w kwocie 500 złr. na utrzymywanie przez miasto familijnego grobu Pollerów na cmentarzu krakowskim, wychodząc z tej zasady, że miasto może się zajmować tylko sprawami użyteczności publicznej, a nie czysto prywatnej natury.

Zgodnie z wnioskiem magistratu postanowiła sekcya zakupić sukno na mundury dla służby miejskiej w fabryce Karola Strzygowskiego w Biały, uznając je za stosunkowo najlepsze i najtańsze.

W końcu przyjęła sekcya sprawozdanie naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza, dotyczące sprzedaży nawozu ze stajen za cały rok ubiegły, Ponieważ sprawozdanie to wykazało dochód ze sprzedaży w kwocie 1098 złr., podczas gdy w latach poprzednich uzyskiwano w drodze licytacyi zaledwie 400—450 złr. za sprzedaż tego samego nawozu, przeto sekcya postanowiła i nadal pozostawić sprzedaż p. Eminowiczowi w drodze prywatnej, zamiast licytacyjnej.

Z teatru komunikują nam: Piotr Boborykin, autor sobotniej premiery „Doktor Moszkow", należy do najwybitniejszych przedstawicieli liberalnego obozu współczesnej literatury rosyjskiej. Do najwybitniejszych utworów dramatycznych należą komedye „Piętno" i „Doktor Moszkow", stale utrzymujące się w repertuarze teatrów cesarskich. Autor sobotniej premiery jest szczególnym zwolennikiem naszej literatury, miał niejednokrotnie odczyty o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim i był głównym inicyatorem uczczenia Mickiewicza przez Związek rosyjskich pisarzy. Niewątpliwie więc publiczność nasza pospieszy poznać utwór sympatycznego pisarza, który starał się poznać nasz język, literaturę, sztukę i wreszcie nas samych, odwiedzając parę razy w tym celu Warszawę i Kraków.

Z wystawy sztuk pięknych. Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska" sprowadza do Sukiennic tłumy publiczności. Dotąd zwiedziło obraz 10.831 osób. Dnia 15 b. m. odchodzi to wspaniałe dzieło z Krakowa na wystawę do Bukaresztu.

Panna Marya Goldman, rodaczka nasza, broniła w tych dniach w Paryżu z powodzeniem tezy na temat: „Zamęt umysłowy u histeryków". Pannie G. przyznano dyplom doktora medycyny.

Pogadanka językoznawcza odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 5 po południu w sali 36 *Collegii novi.* Porządek dzienny:

1) Sprawozdania z najnowszej literatury językoznawczej: J. Baudouin de Courtenay i J. Rozwadowski.

2) Etymologica: J. Baudouin de Courtenay.

Wstęp wolny.

Zmarli. W Oświęcimie zmarła w 51 roku życia Anna Śmieszkowa, obywatelka tamtejsza.

Bal słuchaczek instytutu Baranieckiego powiódł się wybornie. Sala Saska zapełniła się tłumami publiczności, którzy z ochotą wzięli udział w polonezie, walcu, kadrylu i innych tańcach. Poloneza prowadził p. Wodzinowski, tańce prowadzili pp. Dąbrowski i Lucyan Rydel. W kadrylu stanęło 76 par.

Wieczór tańcujący, który, na dochód budowy szkoły na kresach imienia Adama Asnyka, odbędzie się 11 b. m. w sali hotelu Saskiego, zapowiada się świetnie.

Wielkiem urozmaiceniem będzie niezawodnie wesele krakowskie. O godzinie 11 zawita ono na salą kuligiem z muzyką i odtańczy przy oświetleniu elektrycznem mazura i oberka.

Zorganizowaniem kuligu zajmuje się energicznie p. dyrektor Niedziałkowski, który z całą gotowością ofiarował komitetowi swoją pomoc. Prowadzić tańce obiecał p. Dąbrowski, który elegancyą i wprawą nie jednej już zabawie zapewnił powodzenie.

Ktoby przez zapomnienie nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić osobiście do kancelaryi komitetu w hotelu Saskim w czwartek i piątek od godz 9—1 i od 2—6, a w sobotę od 9—1 i od 2—10, gdzie również bilety na zabawę nabywać można.

Ostatnia wieczornica taneczna „Sokoła" odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. w wielkiej sali własnego gmachu. Komitet urządzający postanowił na zakończenie karnawałowych wieczornic w „Sokole" urozmaicić ostatni wieczór przez zaaranżowanie kotyliona, niemniej przez przygotowanie dla pań pomysłowo wykonanych karnetów na motywach sokolich. Ołówek i pędzel kilku druhów artystów pozostawi na kartonikach miłą pamiątkę tym, którzy w karnawale tegorocznym korzystali z gościnnych murów „Sokoła", a w zabawie prócz rozrywki szukali „złotych ogniw przyjaźni", jak opiewa dwuwiersz w jednym z sobotnich karnecików. Dla młodzieży akademickiej, za okazaniem legitymacyi przysługują warunki wstępu, jak dla członków. Przygrywać będzie orkiestra 100 p. p. Początek wieczornicy o godz. 8 wieczorem.

Bal maskowy odbędzie się w salach browaru Jahnów w niedzielę 12 b. m. Początek balu maskowego o godz. 9 wieczorem.

Ks. Stojałowskiego proces przeciw dr. Markowi, jako autorowi artykułu, w *Naprzodzie* umieszczonego, a pomawiającego ks. Stojałowskiego o stosunki z rosyjskim generałem żandarmów Brokiem, odbędzie się w poniedziałek przed tutejszym sądem przysięgłych. Rozprawie przewodniczyć będzie prawdopodobnie radca dr. Szneider, obrońcą oskarżonego będzie dr. Grek, znany adwokat lwowski.

Bal prasy we Lwowie, według zgodnych sprawozdań dzienników, powiódł się znakomicie. Około sześciuset osób ze wszystkich sfer miasta uczestniczyło w zabawie z niepospolitą pomysłowością i wykwintnym smakiem urządzonej. Bal rozpoczął się polonezem, który w pierwszej parze prowadził prezes Towarzystwa dziennikarzy, p. Liberat Zajączkowski z marszałkową hr. Stanisławową Badeniową, w drugiej pani Kazimierzowa hr. Badeniowa z prezydentem drem Godzimirem Małachowskim, w trzeciej wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński z panią Chylińską z Krakowa, w czwartej p. St. Brykczyński z wiceprezydentową Korytowską, w piątej wiceprezydent Korytowski z panią Merczyńską, w szóstej p. Michał Chyliński z panią Leonową hr. Dzieduszycką, w siódmej starosta p. Wacław Zaleski z panią Aleksandrową Krzeczunowiczową. Po polonezie, do którego świetnie przygrywała orkiestra Rolla, rozpoczęły się tańce.

Zarówno jak na sali balowej, bawiono się też i w salach bufetowych, zwłaszcza w małej sali kasynowej, przerobionej w przepyszny namiot turecki, gdzie rozdawały pokrzepienie panny Rogójska i Łubieńska, a kwiaty panie Aleksandrowa Krzeczunowiczowa i Władysławowa Wiktorowa. Na balu był także z Krakowa dr Doboszyński. W kadrylu wzięło udział około 140 par; bardzo mile wyglądały przy nim łuki kwiatowe wykonane w pracowni p. Teodorowiczówny; dokoła nich przesuwały się wielkie łańcuchy i girlandy strojnych tancerek i czarne fraki tancerzy. Przy kotylionie uśmiercono stempel dziennikarski. A było to tak: na środku sali zjawił się potworny smok (rysowany na ekranie), trzymający w paszczy gazetę opatrzoną stemplem dziennikarskim. Panie przypuściły wachlarzami szturm do smoka i w okamgnieniu ze smoka nie zostało ani śladu, a natomiast pojawiła się w otoczeniu sylwetek Lwowa i Wiednia, w oświetleniu słonecznem, symboliczna postać swobodnej kolportarzy. Frenetycznemi oklaski powitano ten zgon i te narodziny, dając tem także wyraz uznania dla tego pomysłu niestrudzonego aranżera, p. Żeleńskiego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła wyrazić Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu, właścicielowi dóbr w Hlibowie i członkowi Rady szkolnej okręgowej w Skałacie, podziękowanie za nader życzliwe i skuteczne popieranie szkół ludowych okręgu. Stanisławowi Tułeckiemu, nauczycielowi w Jodłowej, okręgu pilzneńskiego, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku nadanie za jego przeszło

---

widząc Adalberta, piszącego wypracowanie w jadalnym pokoju, usiadła obok, chcąc mu pomódz. Zegar wydzwonił piątą godzinę. Tak późno! A sądziła, że zaledwie chwilę była w saloniku.

— Jakiż rezultat zadania rachunkowego?

— Kupiec musi sprzedawać jeden metr każdego gatunku po sześć marek — odpowiedział chłopiec.

— Dobrze. Tak, po sześć marek!

Jaki dziwny zbieg okoliczności, zadanie wypadło na sześć i o szóstej czeka ją lekarz. To dziwne.

Ale czas już ubierać się, musi się umyć, zaczesać, przebrać...

— Adalbercie, co masz więcej do roboty?

— O, dużo! Dwa zadania rachunkowe i na pisanie rozbioru niemieckiego.

— Potrafisz sam?

— Naturalnie.

— Idę się przebrać, bo chciałabym pójść z tobą na spacer.

— Jeżeli skończę, ciociu.

Spojrzała na zegar: jak szybko leci ten czas, już dziesięć minut na szóstą.

Wstała i przeszła szybko do sypialnego pokoju.

W pół godziny była zupełnie ubrana i niespokojna spytała Adalberta:

— Cóż skończyłeś?

— Nie ciociu. Jeszcze dużo.

Zegar wskazywał szóstą za dwadzieścia minut.

— Spiesz się, moje dziecko, zaczekam na ciebie w saloniku.

Usiadła. Myślała o Adalbercie, jak też dużo zadają w tej szkole, ledwie chłopiec podoła robocie. A może to on taki powolny?

(C. d. n.)

40-letnią gorliwą i skuteczną służbę w zawodzie nauczycielskim.

Zatwierdziła wybory do Rad szkolnych okręgowych: Tadeusza Toczyskiego, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły w Tyśmienicy na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tłmaczu; Leonarda Łukaszewicza, kierownika 6-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu i Jakóba Łukasiewicza na delegata Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Postanowiła przekształcić od 1 września b. r. 5-klasową szkołę mięszaną w Dębicy na dwie 5-klasowe: męską i żeńską i przyjęła do wiadomości sprawozdanie z lnstracyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i szkoły wydziałowej męskiej w Przemyślu.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 15 b. m. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Myszkowice, w pow. tarnopolskim. Do urzędu pocztowego w Myszkowicach należą gminy i obszary dworskie: Myszkowice, Czartorya i Łuka Wielka.

W sprawie p. Floryańskiego z redaktorem *Posoru*, Knechtem, odbyć się ma rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu dnia 18 marca. Knecht bowiem zasądzony został za obrazę czci p. Floryańskiego na areszt 2-miesięczny i przeciw temu wyrokowi wniósł odwołanie do trybunału kasacyjnego.

W Wiedniu powstać ma druga opera, urządzona na modłę opery paryskiej. Przedsiębiorstwo ma być prywatnem.

Henryk Struve, profesor uniwersytetu warszawskiego, wybrany został członkiem Towarzystwa psychologicznego w Moskwie.

Samowary i Szczepanik. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Na wystawie metalowej w Warszawie przed paru laty nagrodzono wielkim medalem srebrnym samowar pomysłu Warszawinina, p. Alfonsa Paryczki. W rok po wystawie metalowej p. Paryczko pokazywał swój wynalazek na posiedzeniu sekcyi drobnego przemysłu w oddziale tutejszym Towarzystwa pop. ros. przemysłu i handlu i uzyskał uznanie sekcyi tej dla swego pomysłu. Następnie samowar „Paryczko" wystawiony był na specyalnej wystawie samowarów w ich ojczystem mieście Tule — poza konkursem, jednakże komitet wystawy nadał wynalazcy świadectwo, uznając zalety jego systemu. Jednocześnie samowar ulegał ciągłemu ulepszaniu przez wynalazcę. Obecnie p. Paryczko porozumiał się z pp. Janem Szczepanikiem, twórcą ulepszeń tkackich, i finansistą Ludwikiem Kleinbergiem, jako właścicielami firmy „Société pour des inventions Jan Szczepanik et Comp." założonej w Wiedniu, i znalazł u nich nietylko uznanie dla swego wynalazku, ale, co najważniejsza, prawo do jego eksploatacyi. Mianowicie na podstawie umowy, zawartej pomiędzy p. Paryczką a Kleinbergem, jako przedstawicielem Tow. wynalazków Szczepanika, Towarzystwo pomienione pojęło eksploatacyę wynalazku p. Paryczki, na razie zamówiło w fabrykach zagranicznych 100.000 sztuk jego samowarów i zamierza otworzyć w Warszawie, Wilnie, Petersburgu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Irkucku, Rostowie, Odesie, Tyflisie i w innych miastach Cesarstwa agentury i składy hurtowej sprzedaży tych samowarów. Najbardziej nadającym się do rozpowszechnienia ma być samowar z blachy żelaznej (a nie jak dotąd mosiężnej), cynowany, niklowany lub całkowicie wewnątrz i zewnątrz srebrzony. Samowar taki cynowany kosztować ma tylko 3 ruble. Tow. wynalazków Szczepanika, oprócz handlowej eksploatacyi „Samowaru Paryczki", zamierza założyć w Królestwie lub Cesarstwie fabrykę tego systemu samowarów mosiężnych i mosiężnych niklowanych. Samowary zaś emaliowane stanowić będą dobry nabytek dla Persyi, Chin, Japonii itd., gdzie religia nie pozwala ludności miejscowej jeść i pić z naczyń metalowych, lecz tylko z emaliowanych lub porcelanowych. Akt umowy, sporządzony w języku polskim w Wiedniu, mieliśmy przed paru dniami w ręce. Tym sposobem samowar polski stanie się dostępnym dla wszystkich i znajdzie zastosowanie na szerokim świecie.

Mark Twain i Ruth Cleveland. Przed kilku laty — tak opowiada *Ladies Home Journol* — ukazał się M. Twain w konsulacie Zjednoczonych Stanów w Frankfurcie nad Menem, gdzie znalazł ku wielkiemu swemu zdziwieniu kapitana Masona, pakującego z pośpiechem książki, papiery i wszelkie swe ruchomości.

— Cóż ty znowu najlepszego robisz?! — pyta M. Twain.

— Ano, moja osoba należy tu już do przeszłości. Republikaninem jestem, a że obecnie mamy „zagorzałego demokratę" prezydentem Stanów Zjednoczonych, więc muszę ustąpić demokracie, który na moje miejsce do Frankfurtu będzie powołanym.

— Ależ to niesłychane — zawołał M. Twain i z całem oburzeniem opuścił konsulat.

W godzinę później siedział w hotelu, gdzie zamieszkał i pisał do córeczki prezydenta Stanów Zjednoczonych, Ruth Cleveland, jedną wiosnę życia liczącej wówczas, list następującej treści:

„Moja droga Ruth! Należę do związku „Mungwumps", a jedna z najsurowszych reguł tego związku zabrania nam prosić urzędnika państwowego o jakąś protekcyjkę, lub posadę dla swego przyjaciela. Dlatego też piszę dziś do ciebie, aby uwiadomić cię, iż ojciec twój jest w trakcie popełnienia wielkiego występku, gdy jednego z najlepszych, jakich znam konsulów, chce usunąć z posady, jedynie dlatego, iż ten jest republikanem. Z tego powodu śmiem cię prosić, abyś przy najbliższej sposobności nie omieszkała swemu ojcu napomknąć o tym wypadku i wyłuszczyć mu moje w tej mierze oburzenie."

W trzy czy cztery tygodnie później otrzymuje M. Twain od samego prezydenta Clevelanda list następującej treści:

„Miss Ruth Cleveland dziękując serdecznie za otrzymany list, w odpowiedzi donosi, iż pozwoliła sobie go ojcu swemu w całości odczytać. Prezydent po wysłuchaniu treści listu wyraża podziękowanie M. Twainowi za łaskawe uwagi i oświadcza, iż kapitan Mason i nadal na swem stanowisku zatrzymanym będzie, ponadto wyraża życzenie, aby M. Twain o każdym podobnym wypadku prezydentowi Stanów Zjednoczonych wprost na jego ręce donosił, czem go nieskończenie zobowiąże."

Krótkie słówko. Niemiecki język urzędowy wzbogacony został nowym, jednobrzmiącym wyrazem. Do starostwa w Lincu wniesiono temi dniami dokument urzędowy, w którym znajduje się następujące wyrażenie: *„Personaleinkommensteuerschätzungscommissionsmitgliedsreisekostenrechnungsergänzungsrevisionsbefund."* Krótko, zrozumiale.

Ze Stowarzyszeń.

— Z Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. W niedzielę 12 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali krakowskiej Rady powiatowej, ul. Pijarska l. 1, parter, walne zgromadzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki. Na porządku obrad: Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie wydziału z czynności. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. Sprawozdanie komisyi budowy pomnika Tadeusza Kościuszki. Wybór 6 członków wydziału. Wybór komisyi kontrolującej. Wnioski wydziału i członków.

Prezes *Jan Skirliński.* Sekretarz *Dr. Tadeusz Gluziński.*

— Stowarzyszenie izr: młodzieży handlowej urządza w sobotę d. 11 b. m w własnym lokalu przy ulicy Zielonej l. 7 IV ty wieczorek towarzyski, połączony z tańcami. Początek o godz. 8.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła: zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Franciszka Zająca nauczycielem kierującym i Kazimierza Krasnckiego nauczycielem starszym 6 klasowej szkoły męskiej w Wadowicach; Józefa Klusika i Mieczysława Łozińskiego nauczycielami starszymi 4-klasowej szkoły męskiej, połączonej z wydziałową w Kołomyi; Teodora Rybaka nauczycielem młodszym 4 klas. szkoły męskiej, połączonej z wydziałową w Kołomyi; Hilarego Oleksina nauczycielem młodszym 6 klasowej szkoły męskiej w Kołomyi; Józefa Pelczara stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Woli Jasienickiej; Józefa Nowaka i Franciszkę Mikolaszównę, starszemi nauczycielkami 4-klasowej szkoły w Choczni; Emilię Skalicką stałą nauczycielką 1 klasowej szkoły w Stróżach małych; Józefa Górskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Głębokiem; Pantalemona Szurgota stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Czerteżu; Bazylego Sabajdaka, stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Tyczynie nowym; Helenę Pitełejównę stałą młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Opryszowcach; Teodozyę Stocką stałą młodszą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Drohomirczanach; Karola Kuczabińskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Ponikwi; Wawrzyńca Sslawę nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Leńczach; Jadwigę Fiderkiewiczównę stałą nauczycielką 1 klasowej szkoły w Rybitwach; Józefa Witkowskiego stałym nauczycielem 1 klasowej szkoły w Wierzchniakowcach; Jana Rubricha starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Kutach; Adama Młynarskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Demblinie; Ludwikę Wójcicką stałą młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Pełkiniach; Melanię Weigel stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Ściance; Izydora Kabarowskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Płuchowie; Teodora Kochanowskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Uwsiu; Władysława Antoniewicza stałym młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Krośnie; Maryana Bohaczyka stałym starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Korczynie; Leona Gontka stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Wojnarowy; Stanisława Wolanina stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kruźlowy wyżnej; Klotyldę Janaczkową stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Chochołowie; Eugenię Bałtarewiczównę stałą starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Szczawnicy; Eugenię Abrahamównę stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Harklowy; Augustynę Wojcicką stałą nauczycielką 1-klasowej szkoły w Podczerwonem.

Zamianować ks. Ludwika Wintera pomocnikiem katechety szkoły realnej we Lwowie; ks. Feliksa Malarskiego suplentem katechetą gimnazyum w Stanisławowie.

Przytulisko ubogich (Kazimierz, Krakowska L. 47 dla mężczyzn; Piekarska L. 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze Świętego Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (jutro i w dniach następnych) w ulicach: Gołębiej, Wiślnej, Jagiellońskiej, św. Anny, Szewskiej, Szczepańskiej i w innych przylegających. Polecają ubogich w przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie resztki i nieużytki domowe i kuchenne. Wszystkim dobrodziejom, którzy wspierają swemi ofiarami przytuliskach ubogich, pod naszą opieką zostających, ślemy serdeczne Bóg zapłać!

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Juliusza Kossaka złożyła Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza 5 złr. dla Tow. „Szkoły ludowej".

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 lutego pochmurno, odwilż; termometr od —0,6° do szedł do +5,2° C. Barometr znów opada.

Dnia 9 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 742,4 mm., termometru +1,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 9 lutege: „W sieci", komedya w 5 aktach, napisał Jan August Kisielewski. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 10 lutego: „Doktor Moszkow" Piotra Boborykina (nowość).

W niedzielę 11 lutego: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 29).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii umiejętności. Dnia 2 stycznia 1899 odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem prof. J. Rostafiński odczytał rzecz p. t. „O maku i jego hodowli w Polsce". W pierwszej części tej pracy, botanicznej, jest mowa o makach hodowanych na ziemiach polskich i o użytkach z nich; w drugiej zestawił autor wszystko, co wiadomo o użytkach maku z dawniejszych polskich pisarzy.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego z dnia 9 stycznia 1899 przedstawił prof. dr. Leon Sternbach treść swojej pracy p. t. „Studia critica in Georgium Pisidam. Pars I: De Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquiis". Zwróciwszy uwagę na fakt, że historycy bizantyńscy w partyi, odnoszącej się do rządów Herakleiosa I, przynoszą często wiadomości, wyjęte z historycznych poematów Pisidesa, starał się autor doszukać resztek tych utworów w dziełach historyków bizantyńskich; na podstawie szczegółowych badań udało mu się stwierdzić, że jedynie Theophanes Confessor, który kronikę swą ułożył między r. 810 a 814, zużytkował bezpośrednio utwory Pesidesa, inni zaś korzystali tylko z zapisków Theophanesa.

Na posiedzeniu wydziału historyczno filozoficznego, które się odbyło dnia 16 stycznia 1899, mówił prof. dr. Piekosiński: „O źródłach heraldyki ruskiej"; wystąpił mianowicie w obronie swego dawniej wyrażonego zapatrywania, iż najzasobniejszem źródłem do heraldyki polskiej średniowiecznej jest heraldyka ruska, jako ściśle spokrewniona z polską, a raczej wprost od niej pochodząca. Przeciw poglądowi temu wystąpili ks kan. Petruszewicz i p. A. Jabłonowski, jużto wskazując na zupełną odrębność herbów ruskich i dowodząc ich warego-ruskiego, normańskiego początku, już też dopatrując się w nich podobieństwa do tak zwanych „tamh" kaukazkich. Prof. Piekosiński, który poprzednio opierał swoje twierdzenie głównie na dokumentach, zwrócił się z kolei do badania najstarszych dochowanych pieczęci ruskich pochodzących jeszcze z XIV wieku. Udało mu się zgromadzić 14 takich pieczęci; a bliższe ich rozpoznanie doprowadziło go do następujących wniosków. Oto przedewszystkiem żadna z tych pieczęci nie nosi na sobie żadnego takiego wizerunku, któryby choć z daleka przypominał tamhy Kabardów i Abadzechów kaukazkich i pozwolił odnieść początek herbów szlachty ruskiej jeszcze do owych czasów, kiedy Rusini z temiż kaukazkiemi narodami wspólną rodzinę stanowili; powtóre, żadna z tych pieczęci nie przedstawia typu runicznego, któryby na runie z młodszego futorku był oparty i dozwalał na przypuszczenie pochodzenia tych herbów od Warego Rusów; po trzecie wreszcie aż 5 pieczęci wyobraża herby polskie, z czego widać, jak szybko bojarowie ruscy zaraz po zaborze Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego i zetknięciu się ze szlachtą polską zaczęli sobie przyswajać herby polskie.

Sekretarz wydziału oznajmił na temże posiedzeniu, że komisya historyczna na dnin 16 grudnia 1898 r. przystąpiła do wyboru nowego zarządu; przewodniczącym został wybrany ponownie prof. Wincenty Zakrzewski, zastępcą przewodniczącego prof. Stanisław Smolka, sekretarzem w miejsce ustępującego prof. Lewickiego dr. Wiktor Czermak.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Słowo Polskie donosi: Kupcy tutejsi i przemysłowcy, zaniepokojeni o los swych kapitałów, umieszczonych w Kasie Oszczędności, wysłali do nowej dyrekcyi Kasy deputacyę, aby dowiedzieć się, co i jak zrobić, iżby interesy ich nie były zagrożone.

Deputacya ta złożyła sprawozdanie na wczorajszem zebraniu kupców, przemysłowców i właścicieli realności, które odbyło się w sali ratuszowej. Imieniem deputacyi tej składał sprawozdanie adwokat dr. Krygowski, który zaznaczył, że wkładki nie będą stanowczo narażone na żadne straty, ani uszczerbek. Fundusze Kasy Oszczędności wystarczają w zupełności do wypłacenia wkładek, a gdyby i nie wystarczały — to przyjdą im z pomocą fundusze krajowe i rządowe. Wszystko dawnym idzie torem, nawet sprawa kredytu. Do dzisiejszego dnia nie wymagano spłaty długów hipotecznych, ani wekslowych, a dyrekcya nowa będzie i nadal przyjmować prolongaty wekslowe, bez utrudnienia biegu interesów.

Zebranie uchwaliło następnie rezolucyę, wyrażającą uznanie dla dotychczasowej dyrekcyi Kasy oszczędności i przekonanie, że nie ma obawy, aby wkładki narażone były na jakikolwiek uszczerbek. Dalej uchwalono wyrazić przekonanie, że utrzymanie galicyjskiej Kasy oszczędności jest konieczne dla dobra miasta i kraju, i że dążyć należy, aby charakter mieszczański i cel wspierania mieszczańskich sfer przemysłowych i rękodzielniczych nie doznały zmiany, oraz, aby kierownictwo galicyjskiej Kasy oszczędności pozostało w tych samych sferach, znających potrzeby ludności miejskiej i stosunki kupiectwa i rękodzieł miejscowych, a w tym celu należy w odpowiedni sposób wzmocnić wpływ warstw mieszczańskich w tej instytucyi.

W końcu wyrażono przekonanie, że gdyby poruszono myśl ukrajowienia galicyjskiej Kasy oszczędności, natenczas czuwać należy nad tem, że prawo do objęcia i prowadzenia galicyjskiej Kasy oszczędności przysługuje przedewszystkiem gminie miasta Lwowa, w porozumieniu z dotychczasowem Towarzystwem galicyjskiej Kasy oszczędności — zaczem uprasza się prezydyum miasta Lwowa, aby czuwało nad tą sprawą, aby wobec władz właściwych broniło wypowiedzianej tu zasady.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 9 lutego. *(Telefonem.)* Towarzystwo politechniczne odbyło wczoraj walne zebranie, na którem odczytano rezygnacyę p. Szczepanowskiego z godności prezesa Towarzystwa. Rezygnacyę przyjęto i p. Szczepanowskiemu wyrażono uznanie za pracę. Prezesem wybrano prof. politechniki Tadeusza Fiedlera, jego zastępcami pp. Stefana Kossutha i Sylwerego Miszkę.

Lwów, 9 lutego. *(Telefonem.) Przegląd* i *Gazeta narodowa* występują gwałtownie przeciw rezolucyom, uchwalonym na wczorajszem zebraniu kupców i właścicieli realności w sprawie Kasy oszczędności. Rezolucyę wyrażającą uznanie dotychczasowej dyrekcyi Kasy nazywają owe dzienniki kompromitacyą Galicyi i bałamuceniem opinii publicznej.

Artykuły *Nowej Reformy* o Galicyjskiej Kasie oszczędności, powitano tu bardzo sympatycznie, jako pierwszy bezstronny głos w tej sprawie.

Lwów, 9 lutego. *(Telefonem.)* Ruch w Kasie Oszczędności dziś znacznie mniejszy. Liczba wypowiedzeń wkładek zmalała o połowę.

Nowy Sącz, 9 lutego. Wczoraj podczas jarmarku w Starym Sączu eksplodował skład nafty Lamplowej. Dym, z płomieni buchający, zaciemnił Rynek i rozpędził kramarzy. Trzech z nich jest poparzonych, jeden śmiertelnie.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.) Fremdenblatt* donosi, że wiadomości, jakoby hr. Thun w ostatnich dniach odbywał szereg konferencyj z przywódcami różnych stronnictw parlamentarnych, a przedewszystkiem z członkami młodoczeskiego komitetu wykonawczego, zupełnie są nieprawdziwe.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu prezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie Aleksandra Tchórznickiego, tudzież posła Włodzimierza Gniewosza i porucznika Aleksandra Gniewosza.

Linc, 9 lutego. W Reichenbergu (Austrya wyższa) zmarł dziś ks. Grzegorz Doblhammer, poseł do Rady państwa w 76 r. życia. Należał do katolickiej partyi ludowej.

Grac, 9 lutego. *Slovenec* donosi z Wiednia: W najbliższych dniach mają się pojawić trzy cesarskie rozporządzenia, mianowicie w sprawie regulacyi płac służby państwowej, podwyższenia podatku od cukru i kontyngentu rekruta.

Budapeszt, 9 lutego. Imieniem secesyonistów z obozu liberalnego hr. Albin Csaky zakomunikował opozycyi odpowiedź rządu na podyktowane sobie warunki. Ze sfer opozycyjnych donoszą, że są one gotowe rządowi br. Banffy'ego żadnych nie czynić trudności w sprawie budżetu.

Budapeszt, 9 lutego. Tutejszy sąd karny skazał członków bandy złodziejskiej: Franciszka Issinga, Amalię Illes i Marcina Horwatha, pierwszego na $4^1/_2$, dwoje następnych na $2^1/_2$ lat ciężkiego więzienia. Banda ta dopuściła się licznych kradzieży z włamaniem, a między innemi okradła w Wiedniu sklep jubilera Linka.

Londyn, 9 lutego. Izba gmin odbyła w dalszym ciągu rozprawy nad adresem, przyczem wszyscy mowcy omawiali przeważnie stosunek Anglii do cesarstwa chińskiego, a mianowicie sprawy kolei, jakie tam mają być zbudowane za pieniądze kapitalistów angielskich.

Madryt, 9 lutego. Królowa-regenta podpisała dekret, zwołujący kortezy na 20 b. m. i przywracający w całym kraju gwarancye konstytucyjne.

Sofia, 9 lutego. Przy pogrzebie ks. Maryi Ludwiki, który odbył się wczoraj z wielką uroczystością, za karawanem postępowali przedstawiciele rodziny ks. Ferdynanda, panujących domów oraz rządów europejskich. Za nimi znajdowali się w orszaku żałobnym: przewodniczący sobrania, byli ministrowie, urzędnicy wszystkich gałęzi, a także deputacye z całej Bułgaryi. Po pokropieniu zwłok, wojska, tworzące szpaler, defilowały przed księciem Ferdynandem. W chwili pogrzebu we wszystkich kościołach i cerkwiach Bułgaryi odbywały się nabożeństwa.

Belgrad, 9 lutego. Ogłoszono tu ukaz królewski, mianujący, na podstawie świeżo uchwalonej w skupczynie ustawy, naczelników większych gmin w kraju. Równocześnie minister sprawiedliwości zamianował naczelników gmin mniejszych.

Konstantynopol, 9 lutego. Obradujące w Ipeka zgromadzenie notablów albańskich mahometan uchwaliło na wypadek wybuchu rozruchów w Macedonii dostawić 17.000 do 20.000 ludzi pod albańskim dowódcą; na wypadek zaś wojny podnieść pospolite ruszenie do 200.000 ludzi. Prezydent zgromadzenia, Mula Zeka podał do wiadomości, że w razie wojny w przeciągu trzech dni dostarczoną zostanie sułtanowi broń w miejscowościach: Ferisowicz, Pristina, Wuczitern i Mitrowica.

Waszyngton, 9 lutego. Generał Otis donosi z Manilli, że dowódca powstańców filipińskich, Aguinaldo, prosił go o pozwolenie na rozmowę z głównodowodzącym sił amerykańskich.

Waszyngton, 9 lutego. Wedle doniesienia z Manilli, onegdaj wieczorem napadli Filipińczycy w zaroślach, na granicy Caloocan, na oddział pułku „Kanzas". Filipińczyków odparto, Amerykanie stracili 2 zabitych i 4 rannych żołnierzy.

Sejmy.

Lwów, 9 lutego. *(Telefonem.)* Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał do Wiednia w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 9 lutego. *(Telef.)* Dziś odbyć się ma rada ministrów w sprawie zwołania Sejmów.

Praga, 9 lutego. *Politik* ogłasza, że Sejm czeski zbierze się jeszcze w lutym. *Hlas Naroda* donosi, że niemieccy posłowie na Sejm czeski spodziewają się, że w kwestyi ich przystąpienia do udziału w pracach sejmowych wielka własność rozpocznie z nimi rokowania.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 lutego. Wczoraj wniesione zostało do Izby deputowanych sprawozdanie komisyi rewizyjnej, odrzucające projekt rządowy, wymierzony przeciwko karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego.

Sprawozdanie wraz z aktami śledztwa, przeprowadzonego przez prezesa Mazeau, ma być dzisiaj rozdane członkom parlamentu. Akta obejmują 127 stron i mają być także wydrukowane w *Journal Officiel.*

Dyskusya nad sprawozdaniem wyznaczona została na piątek.

Paryż, 9 lutego. Sprawozdawca komisyi rewizyjnej Renault-Morlinière oświadczył na zapytania kolegów, iż w sprawozdaniu swem wykazał, że projekt rządowy oznacza ustawę wyjątkową, wymierzoną przeciwko karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego, a tymczasem wyniki śledztwa p. Mazeau nie uzasadniają bynajmniej potrzeby takiej ustawy wyjątkowej. Po dokładnem zbadaniu aktów tego śledztwa okazuje się, że wykazało ono tylko niewinność obwinionych członków trybunału.

Renault Morlinière przemawiać zamierza przed Izbą umiarkowanie, poprzestając na rzeczowem wyjaśnieniu sprawozdania. Gdyby zaś przyszło do gwałtownych zajść, to opuści trybunę. W ocenę postępowania Quesnay de Beaurepaire'a wdawać się nie będzie, ale jeżeliby był zmuszony mówić o nim, to potrafi napiętnować jego zachowanie się.

W Izbie utrzymują, że jeden dzień wystarczy na załatwienie dyskusyi nad sprawozdaniem. Sytuacya jest dla rządu dosyć pomyślną.

Paryż, 9 lutego. Wobec twierdzenia Quesnay de Beaurepaire'a, że wie od dwóch oficerów, iż jeden z dokumentów tajnego *dossier* pokazano agentowi obcego mocarstwa — minister wojny Freycinet zapewnia w liście do senatora Trarieux, iż gen. Chanoine i kapitan Cuignet, jakoteż inni czynni oficerowie nie mają nic wspólnego z tą sprawą.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	45
„ „ srebrna	101	25
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	102	10
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	85
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	362	25
Londyn	120	40
Marki	58	$92^1/_2$
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	159	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	277	—
„ Laenderbanku	251	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	67	—
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3500	—
„ „ Staatsbahn	363	62
„ „ Alpine	238	—
„ Tureckie Tabaczne	127	75
Ruble	127	$37^1/_2$

Berlin, 9 lutego 1899.

Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	100	75
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	227	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 9 lutego 1899.

Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	08
Żyto na jesień	8	17
Owies na jesień	6	13
Kukurudza	5	08

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 9 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	25	—	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	[illegible]	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	55	—	61	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	573	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.18	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz	
8.38	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·38	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.